



Z całego serca westchnąłem na podziękowanie Panu Bogu. Istotnie pojąć nie mogłem, dlaczego tak się dzieje, że Bóg miłosierny tyle pociech w tych kilku dniach mi zasłać raczył, a do których zaliczam: niespodziane założenie Ochronki w Kopaszewie i pomieszczenie w niej Katarzyny Adamskiej, dla której do teraz miejsca nie miałem; po drugie: otrzymanie obfitej składki z Poznania na pokrycie szkód naszego Domu Miłosierdzia; po trzecie: pożądana tak wielce wiadomość od matki Jagusi, że to świątobliwe dziecko znów do Ochronki powrócić może; po czwarte: niezmiernie pożądaną i wyczekiwaną od lat kilku zmianę przełożonej w Domu Miłosierdzia. Tyle pociech, zaprawdę nie zasłużonych, tylko z dziwnej łaski Bożej pochodzących, nie umiałem sobie inaczej wytłumaczyć, tylko że je sprowadziły czyste i gorliwe modlitwy pobożnej duszy Jagusi, która od swego oddalenia się obiecywała mi codziennie modlić się o nasze wszystkie potrzeby miłosierne i o swój jak najrychlejszy powrót. W trzech tygodniach wszystkie najpożądańsze moje życzenia ziściły się, za co niech będą dzięki Najmiłosierniejszemu